Rok VI. We Lwowie dnia 10. listopada 1898. Nr. 45.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct., półroczna 3 » — », kwartalna 1 » 60 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kilka słów o zadaniu duchowieństwa w naszych czasach.

Mowa miana przez X. Józefa Pelczara na zebraniu Kapłanów Sodalisów Kongregacyi Maryańskiej w Krakowie (23 września 1898).

Zagajając to drugie zebranie Kapłanów Sodalisów Kongregacyi Maryańskiej, pragnę omówić z Wami, Bracia Rochani, to co nas dziś szczególnie trwoży i boli. Nikt nie zaprzeczy, że społeczeństwo polskie w kraju naszym pod względem religijnym i moralnym dosyć smutny przedstawia obraz, bo nietylko w oświeconych jego warstwach widzimy dużo złych prądów, acz zwrot ku lepszemu jest tu widoczny — ale nawet wśród ludu naszego, co wpierw bez wyjątku odznaczał się pobożnością i czcią dla swoich pasterzy, występują coraz jaskrawiej ślady zepsucia, a gorsze niebezpieczeństwa grożą mu w przyszłości. Podczas gdy pierwej złe, czy to w postaci protestantyzmu, jak w wieku XVI. czy wolteryanizmu jak w XVIII. czy indeferentyzmu i liberalizmu, jak w XIX, zarażało tylko klasy wyższe, dziś pod szatą radykalizmu i socyalizmu wciska się do warstw niższych i to niestety, nie bez skutku. Nie będę tu badał przyczyn tego zjawiska, dość powiedzieć, że zaniedbanie ludu przez tyle wieków, wielka jeszcze wśród niego ciemnota, licha znajomość katechizmu, coraz większa nędza materyalna, a ztąd coraz szybszy wzrost proletaryatu miejskiego i wiejskiego jakoteż coraz częstsze wędrówki za granicę, dalej przewrotne a sprytne działanie prasy radykalnej i socyalistycznej, tajne lub jawne wichrzenia agitatorów, zwłaszcza w przededniu wyborów, wreszcie błędy samych władz czy parlamentów i inne jeszcze czynniki ułatwiają posiew złego. Raczej nad tem się zastanowię, co teraz robić wypada, bo że nie można opuszczać rąk małodusznie, ale że robić trzeba i z wytężonemi nawet siłami, każdy to przyzna. Nie moją też rzeczą wskazywać, jaki dziś obowiązek ciąży na władzach, obywatelach, nauczycielach, dziennikarzach i samych włościanach: mnie jedno tylko obchodzi pytanie, jakiem jest dziś zadanie duchowieństwa. Otóż na to pytanie odpowiadam najprzód, że aby poprawić społeczeństwo dzisiejsze, trzeba z jednej strony zapewnić sobie pomoc Bożą, z drugiej rozpocząć poprawę od nas samych, tak bowiem przeprowadzono reformę w wieku XV-tym. Nie staję tu jako oskarzyciel własnych braci; owszem, twierdzę śmiało, że duchowieństwo polskie w ostatnich czasach podniosło się znacznie, i to tak pod względem naukowym, jak ściśle duchownym; ale czyż możemy powiedzieć bez obrażenia prawdy, że wśród nas nie masz do naprawienia i nic do ulepszenia? Trzeba tedy wejść w siebie i oczyścić co jest skażonego, udoskonalić, co jest niedoskonałego, bo mamy przecież rozkaz Pański: *„Qui justus est, justificetur adhuc“*. Dzięki Bogu, nietylko w naszej dyecezyi ale i gdzie indziej znaczna liczba kapłanów odprawia co rok rekolekcye: krom tego istnieją osobne stowarzyszenia kapłanów, zmierzające przedewszystkiem do ich uświęcenia. Ten jest również cel naszej Kongregacyi; nie trzeba tylko zaniedbywać środków, jakie ona podaje, a więc ni rannego rozmyślania ni popołudniowego nawiedzania N. Sakramentu i odmawiania różańca, ni wieczornego rachunku sumienia i częstej spowiedzi, ni czytania duchownego i wertowania ksiąg teologicznych ni unikania złych okazyj i czuwania nad każdym krokiem w życiu, by nietylko nie utracić nigdy łaski poświęcającej i nie dać nikomu zgorszenia, ale by być żywą ewangelią dla ludu.

Krom tego konieczną jest rzeczą, aby kapłani więcej zbliżali się do siebie, dla niesienia sobie wzajem pomocy; słusznie bowiem powiedziano: *Vae soli*, i niejeden dlatego tylko upada, albo przynajmniej ziębnie w gorliwości i zniechęca się, że nie ma w pobliżu brata, któryby go w chwili omdlenia ducha podźwignął, w chwili ciemności oświecił, w chwili smutku pocieszył. Jeżeli nie możemy zaprowadzić życia wspólnego jakie niegdyś w instytucyi komunistów albo Bartoszków tak pięknie w Polsce zakwitło, a dziś z niemałym pożytkiem rozwija się w Belgii i Francyi, starajmyż się przynajmniej o większą łączność, większą solidarność, większą życzliwość braterską, jużto pomagając sobie chętnie w pracach pasterskich, jużto odwiedzając się po sąsiedzku, byle nie na partyjkę — bo kartom trzeba zagrodzić drogę do plebanii polskiej — jużto odbywając należycie kongregacye dekanalne i konferencye Sodalisów. Idę dalej i mówię śmiało, że wszystkim dyecezyom naszym przydałyby się synody dyecezyalne, bo czyż u nas mniejsze są potrzeby, aniżeli gdzieindziej? Miejmy nadzieję, że to prędzej czy później nastąpi. Tymczasem pożądaną byłoby rzeczą, aby wśród duchowieństwa polskiego zapanowała większa jednolitość nietylko w duszpasterstwie, ale także w poglądach na kwestye polityczne i społeczne, a szczególnie na dzisiejszy ruch ludowy, bo pamiętajmy to dobrze, że nasza siła jest w ufności w Bogu, w posłuszeństwie dla Ojca św. i naszych Biskupów i we wzajemnej łączności.

II

Zewnętrznym wyrazem łączności duchowieństwa ma być jednolita i gorliwa praca dla dusz. Nie powiem, że tej pracy u nas nie ma, owszem, rośnie ona i potęguje się z dniem każdym; ośmielę się atoli zrobić uwagę, że dziś nie wystarczy gorliwość zwykła, tem mniej gorliwość urzędowa,

robi wszystko według litery prawa, ale zimno, bez ognia wewnętrznego, bez ducha Bożego, a choć nie milczy wobec złego, zaspakaja się jednak łatwo tym słowem: *»Dixi et salvavi animam meam«*. Nie — wszędzie i zawsze, szczególnie w czasach naszych, potrzebną jest gorliwość święta, apostolska, Chrystusowa, co to za przykładem dobrego Pasterza biegnie bez zniechęcania się za owcami zbłąkanemi, — co z Apostołem boleje: *»Continuus dolor cordi meo: nam quis infirmatur et ego non infirmor«*, — co woła za świętymi kapłanami: *»Da mihi animas cetera tolle tibi«*, — co dla ratowania dusz nie szczędzi żadnego trudu, żadnej ofiary i nigdy nie mówi: dosyć, ale dzień i noc przemyśliwa, jakichby jeszcze użyć środków.

O tych środkach wiele byłoby do mówienia, ale ograniczę się do kilku pytań i kilku wskazówek.

Mianowicie co do *ambony*, czy nie lepiejby było mniej karcić, a za to więcej uczyć, przedewszystkiem zaś miewać kazania katechetyczne w pewnym systemie, bo ciemnota pod względem religii jest u nas jeszcze wielka. Ponieważ z niewiadomością łączą się nieraz uprzedzenia, przeto po miastach przydałyby się także kazania apologetyczne.

Co do *konfesyonału*, czy nie wypadałoby urządzać choć parę razy w roku osobną spowiedź dla mężczyzn*), bo oni coraz więcej od niej stronią, wymawiając się nieraz tem, że ich podbiegają kobiety; — jak niemniej zasiadać w konfesyonale w każdy dzień rano, a w soboty i w wilie świąt także po południu, bo idzie o to, by częstszą spowiedzią nietylko wykorzenić występki, zwłaszcza pijaństwo, ale także wychować sobie pewną liczbę dusz pobożnych, któreby potem przykładem swoim oddziaływały na całą parafię i w miarę możności spełniały apostolstwo ciche. Dla nich szczególnie godziłoby się codzień popołudniu otwierać kościół, choćby na godzinę, by wraz z niemi odprawiać adoracyę Sanctissimi.

Co do *katechizacyj*, czy w każdej parafii uczy się katechizmu w kościele, a gdzie można, także *excurrendo* po wioskach? Czy również nauczanie religii po wszystkich szkołach jest pilne i wzorowe? Jestto sprawa, której dziś najbaczniejszą trzeba poświęcić uwagę; ponieważ zaś siły kapłanów są za słabe, by tak rozległej podołać pracy, przeto do pomocy możnaby użyć zakonnic, których liczba z każdym rokiem rośnie.

Co do *bractw*, czy w każdej parafii istnieje bractwo dobrze prowadzone i łączące cele dobroczynne? Tu nie wahałbym się polecić szczególnie Żywego Różańca, ale pod warunkiem, aby zmiana tajemnic odbywała się zawsze w kościele, pod przewodnictwem kapłana i po krótkiej jego nauczce jak również, by Bracia i Siostry oddawali się także uczynkom dobrym, a mianowicie opiekowaniem się chorymi, sierotami, ubogimi i umierającymi.

Oprócz bractw zasługują na polecenie *Stowarzyszenia katolickie*, jużto mające na oku dzieła miłosierdzia, jużto jednoczące wiernych czy też pewne tylko stany dla obrony interesów katolickich. Co do pierwszej kategoryi, prym dzierżą konferencye św. Wincentego a Paulo, rozszerzone dziś po całym świecie, w liczbie przeszło 5.000. Niestety, w kraju naszym jest ich ledwie 33, gdy tymczasem mogłoby ich być ze trzysta, bo wszakże wiejskie nawet parafie mogą mieć swe konferencye, byleby z jednej strony poziom religijny stał u nich wyżej, z drugiej nie brakło gorliwego i światłego przewodnika. Myślcie o tem Szanowni Bracia, czyby waszych parafij nie można obdarzyć takiemi konferencyami? Do drugiego rzędu należą katolickie stowarzyszenia rzemieślników czeladzi rzemieślniczej i robotników, tak dziś pożądane po miastach i miasteczkach, gdzie trzeba czemprędzej kłaść tamę coraz groźniejszemu zalewowi socyalizmu. Konieczną atoli jest rzeczą, aby ich ster spoczywał w ręku kapłanów, inaczej upadną albo wejdą na błędne tory.

Oprócz stowarzyszeń dobrą usługę mogą oddać *czytelnie i biblioteczki parafialne*. Z wzrostem szkół rośnie także u ludu chęć czytania; potrzeba zatem dać mu dobrą książkę i dobrą gazetkę, inaczej wichrzyciele dadzą mu złą, jak to niestety, już się dzieje.

W dostarczaniu dobrych książek może być pomocnem krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, do którego przeszło 300 kapłanów należy; ponieważ jednak takich książek choćby treści religijnej, jest zbyt mało, przeto życzyćby sobie trzeba, aby kapłani zdolniejsi wzięli się do pisania.

Niestety, w duchowieństwie polskiem panuje jeszcze wielki piórowstręt. Co do czasopism ludowych, polecam szczególnie *„Prawdę"*, bo wszakże ona powstała z inicyatywy duchowieństwa. Niestety polska apatya i niewytrwałość okazała się i tu jaskrawo, i muszę wyznać ze wstydem, że wielu z tych kapłanów, co się zapisali na listę opiekunów czy prenumeratorów, nie chce uiszczać marnej przedpłaty 2 złr., w skutek czego pismo to, mimo życzliwego poparcia ze strony Najprz. XX. Biskupów musi wreszcie upaść. Czyż dopuścimy, aby pisma radykalne i socyalistyczne miały swobodne pole? Bracia kochani, nie zapominajcie, że sprawa oświaty ludowej jest sprawą wielkiej wagi dla przyszłości Kościoła i narodu, i że książka czy gazeta, idąca między lud, jest rozsiewnikiem dobrych lub złych idei za któremi pójdą dobre lub złe czyny; słuszna zatem, aby kapłani, a zwłaszcza duszpasterze, ujęli ster oświaty ludowej w swe ręce i nietylko zakładali po parafiach biblioteczki, nietylko dobre książki i pisma wypożyczali przy pomocy nauczycieli czy światlejszych parafian, ale w dni święte po nieszporach urządzali w szkole lub w innym budynku wspólne czytanie, albo nawet swobodne pogadanki, gdzieby także włościanie mogli wypowiadać swe zdanie. Sądzę, że takie pogadanki pod sterem duszpasterzy byłyby nierównie pożyteczniejsze, aniżeli tłumne wiece; a tu jest także pole do działania dla obywateli wiejskich.

Co do środków sporadycznych, jakimi czasem posługuje się gorliwość pasterrka, dwa szczególnie podnoszę. Pierwszym jest *wizytacya parafii* ale w innym duchu podjęta, aniżeli w dzisiejszych kolendach lub petytach. Ponieważ każdy pasterz winien znać owce swoje, przeto wynika ztąd obowiązek, by po objęciu parafii, a potem od czasu do czasu, odwiedzał każdy w niej dom, każdą rodzinę, a przytem z miłością i roztropnością badał jej stosunki i w miarę potrzeb udzielał swej rady czy pomocy. W ogólności pożądanem by było większe zbliżenie się duszpasterzy do parafian byle bez uszczerbku dla kapłańskiej ich godności. W ten sposób pozyskaliby łacniej zaufanie ludu, dziś w wielu miejscach zachwiane i wyrobiliby opinię katolicką pośród warstw niższych. Tak właśnie postępują księża w Niemczech i we Włoszech, to też tam lud katolicki słucha ich karnie, nawet przy wyborach, podczas gdy odosobnienie się kleru francuskiego wielce zaszkodziło sprawie katolickiej.

Drugim środkiem są *misye i rekolekcye* ludowe. Po przejściu strasznej burzy rewolucyjnej we Francyi duchowieństwo rozpoczęło naprawę ruin od odbywania misyj i katechizacyj, a środek ten okazał się i kiedyindziej skutecznym. Dzięki Bogu, u nas misye po dekanatach poprzedzają każdą wizytacyę kanoniczną; ale krom tego życzyćby sobie można, aby każda parafia choć co dziesięć lat miała podobną ucztę duchowną; a iż kapłanów zakonnych jest za mało czemużby tej uczty nie mogli tu i owdzie przyrządzać kapłani świeccy, byle dobrego ducha i gorącego słowa? Przedstawiam myśl tę członkom kongregacyi; niech między sobą szukają takich kapłanów, a postaramy się o ich wyrobienie. Że na miejsce misyj czy rekolekcyj winni spieszyć okoliczni kapłani, »jakby orłowie«, by ułatwić duszom odbycie spowiedzi generalnej, zbyteczna dodawać.

Ale misya to jakby wicher Boży, co wstrząsa sercami; aby zaś te serca pokochały drogę cnoty i wytrwały na tej drodze, winien miejscowy pasterz o to się starać. Zaiste, wielkiem jest jego zadanie, błogosławionem jego posłannictwo, i rzec można, że dobry pasterz, aczby nawet nie był takim ideałem świętości, jak X. Jan Vianney, zdoła wytężoną pracą odrodzić parafię, chyba że w niej złe wezbrało, jak potop, potrzeba tylko, aby sobie zaskarbił pomoc u Boga i miłość u ludzi. A jakże na tę miłość zarobić? Oto niech

*) Tak robią OO. Jezuici w Starejwsi.

jej pragnie dla chwały Bożej bo powiedziano słusznie: *Nil utilius, quam amari*", a w tym celu niech będzie mężem ciągłej modlitwy, czystego życia i świętej gorliwości. Niech dba o ochędóstwo domu Bożego i spełnia wszystkie obowiązki sumiennie, a w stosunkach z ludźmi przestrzega cierpliwości, słodyczy i ojcowskiej dobroci. Niech się chroni nawet cienia chciwości czy zdzierstwa, a natomiast będzie czułym i ofiarnym dla każdej nędzy ludzkiej; jeżeli zaś może, niech za życia zbuduje w parafii ochronkę, czy dom przytułku lub szpitalik. Niech uważa parafian za swoje dzieci, ztąd ratuje ich w nieszczęściu, zasłania przed wyzyskiem żydowskim czy lichwą lub procesem, wspomaga swą radą nawet w rzeczach doczesnych: a przytem troska się szczerze o dobro gminy aczby nie należał do jej rady, otacza życzliwością miejscowe szkoły i opiekuje się stowarzyszeniami mającemi cele dobre. Nie wypływa ztąd, że ma sam przesiadywać w sklepiku albo zarządzać Kasą zaliczkową: ale czemużby nawet w sprawach ekonomicznych nie mógł użyczyć swej rady i pomocy. Niech kocha gorąco lud i pracuje nad jego podniesieniem, ale będzie dalekim od nienawiści czy uprzedzeń do innych stanów, bo on ma sercem wielkiem ogarniać wszystkie dzieci Kościoła i narodu. Niech wreszcie w kwestyach politycznych trzyma się odwiecznych zasad sprawiedliwości i miłości, a unikając agitatorstwa, czy zacietrzewienia się stronniczego, niech raczej łagodzi roztérki, gdyby takowe w parafii powstały. Słowem; dobry pasterz ma za hasło słowa Apostoła: „*Omnibus omnia factus sum, ut omnes Christo lucrifaciam*". Aby zaś spełnił te rozliczne i niełatwe żądania, jednego mu przedewszystkiem potrzeba, — oto wielkiej miłości; tak jest, miłości Boga, miłości dusz, miłości ludu, bo miłość wielkie rzeczy czyni i nie lęka się trudu, a raczej sam trud miłuje. Dajże nam, Boże wszystkim takiej miłości!

Kazanie na niedzielę XXV. po Świątkach.

Słowa dzisiejszej Ewangelii muszą każdego przerazić. Tu zburzenie miasta Jeruzalem, tam koniec świata i sąd ostateczny przepowiada P. Jezus, a jedno i drugie wskazuje nam na ucisk wielki, wskazuje nam na surową sprawiedliwość Bożą. Z miasta Jeruzalem i kamień na kamieniu nie został — ta przepowiednia już się spełniła dosłownie, — na spełnienie drugiej czekają wszystkie pokolenia ziemi: na koniec świata i sąd ostateczny. »*Wtedy to będą ludzie schnąć ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat*«. (Łuk. 21).

Ale i ten sąd, który nas czeka zaraz po śmierci, sąd szczegółowy, strasznym będzie dla nas. Bo uważmy:

1. *Kto nas będzie sądził?*
2. *Z czego nas sądzić będzie.*

I.

Ledwie śmierć zamknie twe powieki, ledwie twe ciało stężeje, a dusza z ciebie już uleciała. Jeszcze wieść o twoim zgonie do dalszych nie doszła, jeszcze i sąsiedzi o twoim końcu dobrze nie wiedzą, a dusza wyszła już z ciała twojego. I stoi już na sądzie. A ten sąd będzie dla każdego strasznym, bo ten, który go z nami odprawi, Bóg jest.

Bóg wszystkowiedzący, który serce i nerki przenika. Nic się więc nie skryje przed Nim: żadna myśl twoja, żadne pragnienie, żadne uczucie serca twojego. On policzył każdy krok twój, każde tętno serca, każde mgnienie oka twojego. I zapisał wszystko w swej księdze. Kain, zazdrością wiedziony, umyślił sobie zabić brata swego, a oto Bóg odzywa się doń: »*Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja?*« (Gen. 4. 6). I ta myśl sama, którą Kain w największej tajemnicy tam przed sobą ukrywał, była już Bogu wiadoma.

Tak i twoje myśli dobrze Bogu wiadome, On ci je odkryje wszystkie na sądzie. »*Pan oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc*« (I. Kor. 4. 5). Wszystko, cokolwiek teraz potajemnie w swem sercu rozmawiasz, co sobie po cichu rozbierasz, co ukrywasz tak starannie przed ludźmi, wszystko to oświeci Bóg przed tobą na sądzie, wszystko ci objaśni. Nie będzież ci wstyd wtedy i sromota bez miary za to, coś kiedy snuł po głowie swojej?

A tem więcej znane są Bogu mowy i uczynki twoje. Jeżeli i ludzie wiedzą o tobie, jaka ci mowa najlepiej smakuje, w jakich sobie uczynkach najlepiej podobasz, a Bóg by o tem nie wiedział! »*Widziałem umarłe wielkie i małe, stojące przed obliczności tronu. I księgi otworzone i drugą księgę otworzoną, która jest żywota, i osądzono umarłe z tego, co napisane było w onych księgach, wedle uczynków ich*« (Obj. 10). I twoją księgę, księgę spraw i zabiegów twoich otworzy wtedy Bóg, i ujrzysz tam zapisane wszystko. I to, coś czynił wśród nocnych ciemności, i to, coś przy blasku słonecznym sprawował, pokaże ci Bóg w tej księdze żywota twojego. Azali naonczas nie przyjdzie ci ze wstrętem odwrócić twarz swoją, abyś nie czytał, co tam w tej księdze napisano o tobie? — A dzisiaj rad jesteś, że przed okiem ludzi zakryłeś czyny twoje. Cóż ci to pomoże, skoro przed okiem Boga nie potrafisz ich zakryć. Cóż ci pomoże, że na twoim pogrzebie sławić będą zacność twoją, cnotę, jeżeli na sądzie Bożym księga żywota co innego o tobie wykaże? Świat o tobie powie: szkoda wielka, że żył, bo wiele nieprawości napłodził.

Niechże ci prawda ta zawsze na pamięci stoi, że Bóg wszystkowiedzący sądzić cię będzie, abyś się Jemu samemu i w myślach i w sprawach twoich jedynie starał podobać.

Bóg wszystkowiedzący, ale i sprawiedliwy na sąd z tobą zasiądzie. Teraz ci przyświeca jeszcze miłosierdzie Boże. Jedna łza żalu szczerego za grzechy zdolna jest zmiękczyć sprawiedliwość Jego; jedna spowiedź dobra może gniew Jego ku tobie złagodzić — potem inaczej. Teraz ci mówi Jan św.: »*Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A On jest ubłaganiem za grzechy nasze*« (I. Jan. 2. 1, 2). Teraz ci P. Jezus jeszcze jest ubłaganiem za grzechy twoje, a potem ubłaganie Jego, dobroć i miłosierdzie Jego w samą się sprawiedliwość zamieni przeciwko tobie.

A uważasz dobrze, jak surową jest ta sprawiedliwość Boża. Wszak On nie przepuścił i Aniołom swoim, ale ich do piekła podał na męki (II. Piotr 2. 4). Choć ich więcej miłował, niż matka jedyne swe dziecię, a jednak nie przepuścił im, dla swojej sprawiedliwości. Niechaj podniosą głowy swe i ci, co w czasie potopu tak marnie zginęli, niech ci obwieszczą płaczem i jękiem swoim srogą karę, jaka ich z ręki Boga sprawiedliwości dosięgła. — A jeszcze Sodoma i Gomora, te dwa miasta ogniem siarczystym spalone, niech staną przed twemi oczyma. Cóż sądzisz przywiodło na nie tak straszne zniszczenie? Sprawiedliwość Boża za grzechy ich. — Zwróć jeszcze myśl swoją na miasto Jeruzalem. Niegdyś było ono wielkie, bogate, sławne u wszystkich postronnych narodów, a dziś nie masz z niego nawet i kamienia. To kara Bożej sprawiedliwości za ukrzyżowanie Syna Bożego.

Czy podać ci więcej jeszcze przykładów! Za wiele innych niech ci starczy ten jeden: Niedawnymi czasy kapłan jeden obsługiwał chorych po szpitalach i lazaretach. Dano mu znać o żołnierzu, który leżał w drugim pokoju. Kapłan zbliżył się do niego i zastał go dziwnie spokojnym. — Miły bracie, rzekł kapłan, mówiono mi, że rany twoje okropne. Żołnierz uśmiechnąwszy się rzecze: proszę cię ojcze, podnieś kołdrę moją. Uczynił to kapłan. O Boże, co za przerażający widok! Żołnierz był bez ramienia. — Mój ojcze, powie na to nieszczęśliwy chory, to nic — odkryj kołdrę na nogach. Odkrył, żołnierz był bez nóg. Ach jakże się lituję nad tobą, westchnął kapłan. — O nie lituj się, odeprze żołnierz, mam, com zasłużył ja tak samo obszedłem się z krzyżem

na Bożej Męce. Kiedy mnie zaciągnięto do wojska, idąc razem z innymi, przyszliśmy do Bożej Męki nade drogą. Jakby mnie coś opętało, wszedłem na Bożą Mękę i pałaszem odciąłem P. Jezusowi ramię i nogi, i krzyż spadł na ziemię. Po niejakim czasie przyszło do bitwy i w pierwszej zaraz potyczce spotkało mnie to, na co teraz patrzysz. Lecz niech będzie Bóg błogosławiony za to, że mnie na tym świecie karze, aby mi przepuścił w wieczności.

»*Któż wie możność gniewu Twego, Panie, i przed ojaźnią Twoją gniew Twój policzyć*« (Ps. 89. 11), tak nam powiedzieć z Dawidem, patrzeć na te plagi liczne Bożej sprawiedliwości.

O jakże się oszukują ci wszyscy, którzy w grzechach trwają, oglądając się jedynie na dobroć i miłosierdzie Boga. »*Niewątpliwie, Bóg jest dobrotliwy, ale jest także nieskończenie sprawiedliwy, i nie da z siebie szydzić*« (św. Chryzostom).

Bój się przeto tej Bożej sprawiedliwości, która cię sama jedna ogarnie na sądzie, abyś gniewu Jego tam nie doświadczył.

II.

A z czegoż P. Bóg sądzić nas będzie? Z grzechów naszych, ale i z dobrych uczyków naszych.

Teraz ci te grzechy wydają się malutkie i drobne. Sam się przed sobą z nich usprawiedliwiając, powiadasz: Kiedy człowiek taki słaby, że niemożliwe mu jest na drodze cnoty utrzymać się dłużej. — Powiadasz jeszcze: nie ja pierwszy, nie ja ostatni tak żyję, tylu ich gorszych odemnie. I temi wymówkami sumienie swe łudzisz, i do snu je spokojnego układasz. Ale na sądzie Bożym pierzchną te wymówki, jak komary przed dymem.

Te grzechy twoje teraz ci małe, okażą się wtedy wielkiemi niezmiernie. Przy światłości łaski Bożej poznasz dokładnie, że ten twój proces niesprawiedliwy, co tyle łez wycisnął bliźniemu, to ohyda życia twojego. Poznasz, że to zatrzymanie zapłaty robotnikom, że te uciemiężenia ubogich, wdów, sierót, to krzywda wołająca o pomstę do nieba. Poznasz, że te przekleństwa twoje, miotane na żonę, na dzieci, wygnały Boga z ich serca. Poznasz jeszcze, że to złamanie ślubów, Bogu uczynionych, to urągowiska z Pana i Boga twojego, I wtedy miarą zupełnie inną będziesz mierzył czyny twoje, innem na nie okiem spoglądniesz. Przy śmierci, a inaczej już osądzają grzesznicy swoje sumienie, a cóż dopiero kiedy staną przed Bogiem, wolni od namiętności ciała swojego? A dzisiaj i wielkie twoje upadki małe są u ciebie, małe jak ten proszek w powietrzu, jak ten jeden listek na drzewie.

Teraz grzechy swoje starasz się uniewinnić słabością swoją; twierdzisz, że ci nie podobna trzymać się drogi Bożych przykazań. Czy i tam na sądzie Bożym z taką wymówką wystąpisz? — Ależ wnet wskaże ci Bóg na miliony tych Świętych, którzy otaczają tron Jego. Wskaże ci na dzieci niedorosłe, na młodzieńców i słabe panienki, i powie: mogli oni, a ty nie mogłeś? Pokaże ci cały zastęp świętych męczenników, którzy w największych wytrwali torturach dla Imienia Jezusowego; na cały zastęp pustelników, którzy się świata wyrzekli i pogardzili uciechami jego, i powie: mogli oni, a ty nie mogłeś? mogli oni aż tyle dokonać, a ty nie mogłeś ani odrobiny?

Przypomni ci jeszcze obfitość łask swoich, któremi cię obsypywał od kolebki aż do grobu, i powie: małoż ci było mojej pomocy, abyś się grzechu ochronił? Przelicz te wszystkie natchnienia, któremi przemawiałem do serca twojego; te kazania wszystkie, które cię poruszały do głębi; te spowiedzi odprawione, Komunie przyjęte, Msze wysłuchane. Przelicz. Małoż jeszcze w twem życiu ku cnocie cię wspierałem? Wszystkie te łaski moje odepchnąłeś z pogardą od siebie jak skąpiec ubogiego od progu swego odpycha, a teraz się słabością swoją zasłaniasz?

A może na usprawiedliwienie żywota grzesznego to podasz, że wielu innych żyło tak samo, jak i ty? A Sędzia twój Jezus Chrystus krótko ci na to odpowie. Odpowie ci: wspomnij na mowę moją, którą nieraz słyszałeś: »*Dałem wam przykład, abyście jakom ja czynił, tak i wy czynili*« (Jan 13. 15). A tobie milej było inny naśladować przykład, nie mój; inne czynić uczynki nie moje. Cóż na to na onczas odpowiesz?

A teraz zdaje ci się, że wielka grzeszników gromada i ciebie przed Bożą sprawiedliwością zasłoni.

Próżne to mamidło jak i wszystko inne, które ci nieprzyjaciel twojego zbawienia poddaje. Snać zaślepione oczy twe, że stałeś się twardego karku i nieczułego serca. Ale na sądzie Bożym te oczy ci się otworzą i serce przemieni i sumienie ocknie — ale zapóźno.

Ty jednak gotóweś powiedzieć: a przecie we mnie nie wszystko złe, mam ci ja i jakieś dobre uczynki, a te mi będą ubłaganiem na sądzie. Modlę się przecie, poszczę, do kościoła chodzę, dawam też jałmużny, a nadto mam i bractw na sobie niemało. Prawie tak mówił ów faryzeusz, który z celnikiem razem modlił się w kościele: „*Poszczę dwakroć w tydzień i daję ze wszystkiego, co mam, dziesięciny*, (Łuk. 18), a usprawiedliwienia jednak nie dostąpił.

Przechwalasz się z dobrych uczynków, a zapytaj, ażali wartość jaką mają one przed Bogiem. Bo jeśliś i pościł, ale w grzechu ciężkim; jeżeliś i jałmużny dawał, ale dla oka ludzkiego; jeżeliś się modlił ale wśród dobrowolnych roztargnień, to i cóż dobrego w tem wszystkiem poczyta ci Bóg? Bo gdyby ci ktoś słodkie podawał ciasteczko, zaprawione jednak trucizną, czybyś je przyjął i spożył? A tu wedle ciebie te uczynki twoje, pełne niedostatków, to sprawiedliwość twoja, to twoja przed Bogiem zasługa. Ale i te sprawy twoje Bóg zważy na szali i także osądzi. „*Gdy wezmę czas, ja sprawiedliwości sądzić będę*“ (Ps. 74, 3.). Kiedy czas sądu nadejdzie, przeglądną naonczas i dobre sprawy wasze, i waszą sprawiedliwość wtedy sądzić będą, a okaże się jak mało jest warta. Dlatego to mówi Mędrzec Pański: „*Są takowe drogi, które się zdadzą proste, a jednak prowadzą człowieka do piekła*“.

A ty powołujesz się na posty twoje i jałmużny i bractwa. Ale kto wie, czy te twoje uczynki to nie tyle tylko co wór pierza, a grzechy tyle, co ołów. Na sądzie położy Bóg i jedno i drugie na wadze, a odrobina ołowiu cały wór pierza przeważy, a przestępstwa twoje przeważą te twoje sprawy cnotliwe.

Chełpisz się z dobrych uczynków twoich i to w siebie wmawiasz, że Bóg musi ci być miłosiernym. A przecie i Heli kapłan strzegł sam Zakonu Pańskiego, ale że nie karcił, jak należało, złości synów swoich, spadł ze stołka i szyję złamał A przecie Ananiasz i Safira większą połowę dóbr swoich dali na ubogich, zostali jednak za oszukaństwo nagłą pokarani śmiercią. A tobie zdaje się, iż ta odrobina dobrych uczynków zakryje cię przed Bożą sprawiedliwością na surowym sądzie Jego.

Słyszałeś pewnie, ile to Paweł św. przetrwał dla P. Jezusa. Sam to powiada: „*Trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamienowan, trzykroć się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej. W pracy i kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i pragnieniu, w pościech częstych, w zimnie i nagości*“ (II. Kor. 11, 25.) i wśród ucisków tak wielkich i licznych przeżył on żywot swój. A słuchaj, co mówi, kiedy sobie na sąd Boży wspomina: „*Albowiem się w niczem nie czuję, ale nie w tem jestem usprawiedliwion: a który mnie sądzi, Pan jest*“ (I. Kor. 4, 4). Tak go sąd Boży przerażał, że choć się nie poczuwał do grzechu, choć i tyle wycierpiał dla P. Jezusa, a nie ufa sobie, ani sobie przypisuje sprawiedliwości. Powiada: „*A który mnie sądzi, Pan jest*“, który dostrzegł i w Aniołach skazy, przed którego obliczem i słońce nie jest dosyć jasne.

To też i Job sprawiedliwy lękał się i najświętszych swoich uczynków, pamiętając na to, że Bóg sam osądzać je będzie. Lękał się, aby go Bóg nie potępił i za to, na czem on swoją sprawiedliwość fundował.

A tyś taki spokojny o wieczność całą dla tych postów swoich i jałmużn i pacierzy. Zapominasz, że przyszłym Sędzią twoim będzie Bóg sam, Bóg wszystkowiedzący i sprawiedliwy. On to przetrząśnie i grzechy twoje i dobre uczynki twoje, i na szali sprawiedliwości swej zważy, nie oglądając się nic na swe miłosierdzie. Jakże ci więc nie mówić z Augustynem św.: „*Nieszczęśliwe życie ludzkie choć i najchwalebniejsze i z inszych miar nienaganne, jeżeli, odłożywszy miłosierdzie, sądzić je Boże będziesz*". Jakże ci nie mówić z Prorokiem: „*Nie wchodź do sądu z sługą twoim Panie albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący*" (Ps. 142, 2).

Ale teraz, Boże i Sędzio mój, przyświeca mi jeszcze miłosierdzie Twoje, teraz mam jeszcze czas na przebłaganie Twej sprawiedliwości za grzechy moje. Posłucham więc rady Apostoła Pawła i sądzić będę samego siebie, sądzić surowo i karcić surowo, aby mi kiedyś sąd Twój wypadł na zbawienie. Amen. *Ks. W. P.*

Polskie duszpasterstwo na obczyźnie.

I.

Duszpasterstwo Polaków na obczyźnie zostawia wiele do życzenia. Żeby się o tem przekonać, dość zestawić porównawcze cyfry z tem, co się czyni w podobnych warunkach dla innych narodowości.

Najlepiej zaopatrzone są duchowne potrzeby Niemców. W samym Paryżu obok kilku instytucyi i kaplic mają oni dwa kościoły, obsługiwane przez Misyonarzy, dwa inne przez Jezuitów. Podobnież wzorowo zorganizowane jest niemieckie duszpasterstwo w Londynie i całej Anglii (dzięki zwłaszcza licznym niemieckim Jezuitom bawiącym tam od kulturkampfu), w Rzymie, gdzie obok dwóch narodowych kościołów i paru Niemieckich kongregacyi oraz licznych zakładów, prawie we wszystkich zakonach są Niemcy: w Konstantynopolu gdzie dla opieki duchownej nad Niemcami mają Lazaryści osobny dom św. Jerzego z siedmiu księżmi. Nie mówiąc o Galicyi, w której posługę duchowną dla swych rodaków spełniają niemieccy Jezuici. w Warszawie mają Niemcy osobny kościół św. Ducha, w Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie niemieckie nabożeństwa, w Wilnie kościół św. Anny, w Rydze, Mitawie, Petersburgu, Moskwie, Odessie osobnych dla siebie kapłanów. W Ameryce znaczna liczba niemieckich kapłanów zapewnia swym rodakom regularne duszpasterstwo wszędzie, gdzie się znajdują, kilkunastu biskupów w Ameryce północnej, paru w czysto hiszpańskich dyecezyach Ameryki środkowej i południowej (XX. Thiel biskup z Costarica i Schumacher z Portoviejo) należy do ich narodowości, a w Brazylii i w Chili dla dzieci niemieckich kolonistów są liczne niemieckie naukowe i wychowawcze zakłady, dwa małe i dwa wielkie seminarya pod kierunkiem Jezuitów i t. d.

Francuzi również mają swe narodowe kościoły w Rzymie, Madrycie i Lizbonie pod wezwaniem św. Ludwika, w Konstantynopolu (Kapucyni), w Wiedniu (św. Anna), w Moskwie (św. Ludwik), w Petersburgu, gdzie przy św. Katarzynie przebywa dwóch Dominikanów francuskich, a narodowe zakłady dobroczynne obsługuje osobny kapłan. Wreszcie Włosi mają doskonale zorganizowaną obsługę duchowną swych tak licznych emigrantów. W Ameryce północnej opiekują się nimi włoscy Jezuici i Salezyanie, kapłani z instytutu Kolumba i z seminaryum misyjnego w Placencyi, wreszcie księża świeccy. W Ameryce południowej zadanie to spełniają w pierwszej linii Salezyanie, dalej zaś włoscy Franciszkanie, Kapucyni, Jezuici i t. d.

Doskonale urządzoną jest opieka nad setkami tysięcy robotników włoskich, zapełniających w lecie centra fabryczne, koleje i miasta w całej środkowej Europie. Osobne stowarzyszenie, mające zarząd w Medyolanie, wysyła do nich na całe lato kapłanów, z których jedni w ważniejszych punktach przebywają stale, inni objeżdżają swych ziomków, gdzie tylko dowiedzą się o ich pobycie, urządzając dla nich misye, rekolekcye, konferencye, odczyty, stowarzyszenia robotników, rzemieślników, młodzieży i t. d. Zwłaszcza w Szwajcaryi, gdzie najwięcej przebywa włoskich robotników, znaczną jest liczba takich wędrownych misyonarzy włoskich i nader wydatna, obfita w owoce ich praca. Kto, ktoby sobie wyobrażał, że włoscy robotnicy składają się z samych anarchistów, dlatego, że z ich łona wyszli mordercy Carnota, Canovasa i N. Cesarzowej Elżbiety, przekonałby się o błędzie swym, gdyby zobaczył, ile kongresów, wieców i zebrań włoskich katolickich stowarzyszeń odbywa się w samej tylko niemieckiej Szwajcaryi.

Polakami w Ameryce północnej opiekują się Zmartwychwstańcy w Chicago, XX. od św. Krzyża, wielkopolscy Reformaci, oraz paru Jezuitów. Zresztą, podobnie jak w Brazylii i Argentynie — księża świeccy, pozbierani zewsząd i niestety zbyt rzadko dobierani. Założone przez X. Dąbrowskiego seminaryum polskie w Detroit, ma być w dość smutnym stanie a pod względem ładu, harmonii i rozwoju kościelnego życia parafie polskie, choć bardziej od wszystkich innych ofiarne i pełne dobrej woli, stoją podobno najniżej. Trudno z daleka sądzić o tych rzeczach: zdaje się nam jednak, że dla podniesienia duchownego poziomu naszego kleru i ludu w Ameryce północnej potrzebaby było oddać seminaryum w Detroit w ręce wytrawnych zakonników, ważniejsze parafie również polskimi zakonnikami obsadzić, a zwłaszcza w Brazylii wyłącznie duszpasterstwo powierzyć zakonnikom i wychowanym przez nich na miejscu księżom świeckim z pomiędzy synów polskich kolonistów.

Jakże się przedstawia polskie duszpasterstwo w Europie?

W Paryżu mają Polacy jak wiadomo filialny kościół Wniebowzięcia N. P. w parafii św. Magdaleny i to nie na własność ale do użytku w pewnych godzinach. Gorliwie i wytrwale nieliczną i coraz bardziej topniejącą polską kolonię obsługują XX. Zmartwychwstańcy. Oprócz tego są polskie Siostry miłosierdzia przy zakładzie starców i sierót w Juvisy, oraz polskie Wizytki w Wersalu. Od kilku lat Nazaretanki mają też dom swój i zakład wychowawczy pod Paryżem, a X. Lechert, ex-Zmartwychwstaniec, próbuje zakładać w Sèvres jakieś nowe zgromadzenie męskie — czy z dobrym skutkiem? — ośmielamy się wątpić.

W Londynie misya polska długo nie udawała się. Próbował jej przez kilka lat X. Bakanowski, Zmartwychwstaniec, nie dając się odstręczyć nawet zamachom morderczym na swoje życie. Potem był przez jakiś czas X. Bronikowski, ale dopiero niemiecki Jezuita O. Lassberg, zorganizował na stałe polskie duszpasterstwo i stał się istnym apostołem angielskich Polaków i Litwinów. Nieustannie na kolei pomiędzy Londynem, Liverpoolem, Glasgowem ten przezacny misyonarz położył nieobliczone zasługi i godzien jest wiecznej wdzięczności narodu! Pięknie i poczciwie w tem zbożnem dziele zaczynają pomagać mu Nazaretanki, które dla opieki nad polską dziatwą otwarły dom i szkołę w Londynie. Jest też w Londynie dla obsługi duchownej Polaków i Litwinów jeden z księży wychowanych przez X. Lecherta w Sèvres.

W Danii na wyspie Laland co roku przebywa przez lato spora liczba polskich robotników t. z. Obieżysasów z Wielkopolski. Gorliwy wikaryusz apostolski z Kopenhagi, biskup Van Euch, postarał się o zapewnienie im duchownej opieki. Młody duński kapłan, konwertyta jak wszyscy niemal duńscy katolicy, X. Ortved, nauczył się doskonale po polsku, ze składek zebranych w całej Polsce zbudował w głównem ognisku emigrantów w Maribro piękny kościółek i plebanię, obecnie wznosi polską szkołę i cały oddał się na usługi Polaków, których jest proboszczem. Piękny zaprawdę przykład tego ducha powszechności i braterstwa, jaki cechować powinien kapłanów katolickich, ale niestety jakże często brak go naszym duchownym współbraciom niemieckim!

W Niemczech naszych jest bardzo wiele. Całe gromady roboczej ludności polskiej mieszkają stale w fabrycznych miastach i osadach nadreńskich lub westfalskich, na lato zaś ciągną co roku na zachód tysiące polskich robotników pol-

nych. Opiekują się nimi wszystkimi sami tylko galicyjscy Jezuici, którzy z podziwienia godną wytrwałością przez całe lato przebiegają Niemcy, spowiadając, każąc, pasterzując naszych biedaków. Kler miejscowy prócz zacnego X. Wockera, proboszcza z Halli, mało niestety dla nich czym, kazań polskich nie lubi, germanizuje chętnie. W Gdańsku dla 6000 polaków przez długie lata mimo ich usilnych prośb nie chciano pozwolić na polskie kazania. Gdy wreszcie pod presyą z Rzymu zmarły biskup Redner na to przystał, miejscowi księża niemieccy postarali się oto, aby polskie kazania nie były połączone bezpośrednio ze mszą i przez to próbowali zniechęcić parafian do słuchania ich. W Berlinie wprawdzie polskie kazania odbywają się w trzech kościołach (u św. Piusa, u Dominikanów i u Urszulanek), ale ani w części nie wystarczają one dla duchownych potrzeb 80.000 polaków. Na nieszczęście polskich księży mało, a w seminaryum we Wrocławiu po polsku nie uczą. W Dreźnie przez długie lata polskie kazania miewał i polakami opiekował się bernardyn O. Jastrzębski, po nim zacny serb łużycki X. Buk: dziś zdaje się, że po śmierci tego ostatniego nikt go nie chciał czy nie potrafił zastąpić. W Monachium mimo licznej polskiej kolonii kazań polskich nie bywało nigdy. Tak samo i w Szwajcaryi.

W Rumunii polacy mieli zawsze polskich księży wśród franciszkanów, kierujących misyą katolicką mołdawską, wśród pasyonistów zaś, w Bukareszcie, bywało paru mówiących po polsku Szlązaków. Obecnie w Jassach większość galicyjskich Jezuitów, prowadzących małe i większe seminaryum, należy do polskiej narodowości, w Bukareszcie zato, o ile nam wiadomo, od usunięcia Pasyonistów, polskiego księdza nie ma, ale dla niesienia duchownej pomocy rodakom, dojeżdżają tam często Jezuici z Czerniowiec i Galicyi.

W razie, jeśli życzenia poprzedniego arcybiskupa Bukaresztu, X. Zardettiego, i obecnego, X. Hornsteina, zostaną uwieńczone skutkiem i Jezuici osiedlą się w stolicy rumuńskiej, stała i dobra opieka duchowna zapewniona zostanie polskiej kolonii.

W Turcyi obok polskich Zmartwychwstańców, pracujących z takiem poświęceniem w misyi bułgarskiej, są jeszcze polscy księża w Konstantynopolu. Jeden z reformatów, mających na Perze parafię przy kościele austryackim N. Panny, jest zawsze polakiem (obecnie O. Mikołaj Kiefer), a wśród Lazarystów austryackiej prowincyi, obsługujących niemiecką misyę u św. Jerzego, jest paru mówiących po polsku Słowian południowych i jeden z nich jest kapelanem polskiej kolonii w Adampolu.

W Rzymie oprócz polskiego kollegium przy kościółku św. Jana Kantego jest kościół Zmartwychwstania wraz z klasztorem przy Piazza di Spagna, kościół narodowy św. Stanisława, zostający pod patronatem rosyjskiego poselstwa przy Stolicy św., kaplica i klasztor SS. Nazaretanek, klasztor Zmartwychwstanek (mających drugi dom w Kętach, trzeci w Bułgaryi), wreszcie klasztor i kościół Karmelitanek polskich od Adoracyi N. Sakramentu, oraz monaster Bazylianek, założony przez Matkę Makrynę.

W Austryi po za Galicyą i Bukowiną jest duszpasterstwo polskie zorganizowane tylko we Wiedniu, gdzie oprócz kościoła św. Ruprechta i istniejącej przy nim posady polskiego kaznodziei, założony został od roku klasztor OO. Zmartwychwstańców dla zapewnienia religijnych posług licznym polskim mieszkańcom stolicy. Brakuje jeszcze żeńskiego zgromadzenia dla opiekowania się polską dziatwą i ubogiemi. W Peszcie natomiast dla 15.000 tamecznych polaków nie ma stałego księdza, a tem mniej kościoła. OO. Jezuici dojeżdżają tam z Galicyi z niemałym kosztem i wielkiem poświęceniem — ale po za ich sporadyczną misyjną działalnością nic tam nie zrobiono dla naszej biednej, roboczej ludności. Nie ma ona ani szkoły, ani kaplicy, ani narodowego i religijnego ogniska i narażoną jest na wszystkie ujemne wpływy panujące w stolicy żydowsko-madyarskiego bezwyznaniowego liberalizmu.

Dok. nast.

Wycieczki „Piasta“

(ze „Słowa Polskiego“)

w dziedzinę pedagogiki i historyozofii.

(Ciąg dalszy).

Dużo narodów na świecie może się poskarżyć że *„Słowo Polskie“* zamieściło o nich sądy bardzo niekorzystne ale najgorzej, — rzecz dziwna, — wypadł sąd Piasta o Niemcach, którzy przecież, jak się przynajmniej dotąd zdawało, cieszyli się (z wyjątkiem naturalnie »klerykałów«) największą sympatyą wydawców i redaktorów tego pisma. Jeżeli mamy wierzyć Piastowi, to musimy uważać wszystkich Niemców bez różnicy płci i wyznania za »panteistów« i »fatalistów«, którzy nie wierzą ani w Boga osobistego, ani w wolność woli, którzy nie znają różnicy między złem a dobrem ani żadnych ideałów, których cały sposób myślenia najlepiej reprezentują: Bismark, Hegel i Nietsche! Naturalnie więc i cała pedagogia niemiecka najgorsze wydaje owoce: »Wychowanek pedagogii niemieckiej ukorzy się przed knutem... Duch tej pedagogii streszczony jest ze ścisłością literalną (sic!) przez Krasińskiego w »Dniu dzisiejszym«. Jest to znany ustęp:

»Ja jestem Rozum — ja jestem konieczność!«

etc. (s. 12). »Istotą zapatrywania niemieckiego jest zatarcie granicy złego i dobrego. Tryumfujące złe, gwałt zwycięski nazywa się koniecznością, a poddanie się konieczności — rozumem« (s. 14). Najlepszy nawet Niemiec jest „panteistą“ i „fatalistą“ (s. 9). Pomiędzy nawoływaniem Nietschego do Niemców: *„Werdet stark — werdet hart!“* a hasłem polskiem: „Bądźcie dzielni!“ — jest cała przepaść, która dzieli drapieżnego Prusaka od szlachetnego Polaka“ (s. 7).

Gdyby jednak Piast zapoznał się trochę bliżej z piśmiennictwem i historyą niemiecką, przestałby zapewne uważać filozofię Heglowską (którą miał na myśli Krasiński) za „kwintesencyę mądrości niemieckiej“ i przekonałby się, że jakkolwiek dużo było złego w tem piśmiennictwie i w tej historyi, to przecież znajdzie się tam i wiele szlachetnego idealizmu i czynów godnych naśladowania. Co się tyczy zaś literatury pedagogicznej w szczególności, to możemy zapewnić Piasta, że wpływ filozofii Heglowskiej nie jest w niej wcale dominujący i że z niej dużo możemy się nauczyć. Radzimy też Piastowi przeczytać sobie przynajmniej Willmana *„Didaktik als Bildungslehre“* i książkę Baumgartnera, świeżo spolszczoną przez ks. Dr. Jaszowskiego („Pedagogia“ etc. Lwów, 1898). Nie zaliczamy się do fanatycznych wielbicieli literatury niemieckiej, nie uważamy też szkoły pruskiej za idealnie dobrą, ale nie możemy przyznać Piastowi słuszności, kiedy ją w czambuł potępia. Nieznajomość jego literatury i języka niemieckiego jest tak wielka, że według niego nie posiada ten język nawet wyrazów, oznaczających pojęcia: naród, społeczeństwo, powołanie, dzielność, natchnienie, bo Niemcy nie mają pojęć, które my

oznaczamy tymi wyrazami (s. 6—8)! Pominąwszy już jednak pytanie, czy z braku pewnych wyrazów można wnosić zaraz, że naród nie posiada pojęć, na które w innych językach znajdują się osobne wyrażenia, stwierdzamy, iż „naród" zowie się po niemiecku nie tylko: *„Nation"*, ale też *„Volk"* (słynne dzieło Janssen'a nosi tytuł: *„Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters")*, „społeczeństwo" zowie się *„Gesellschaft"* albo *„Gemeinschaft"*, „powołanie": *„Beruf"* (myli się Piast, kiedy sądzi, że wyraz ten oznacza tylko „płatny zawód" lub „fach"), „dzielność". *„Tüchtigkeit"*, „natchnienie": *„Begeisterung"*.

A cóż powiedzieć o „aforyzmach" Piasta, odnoszących się do nauczania religii i działalności duchowieństwa? Pierwsze jest zdaniem jego nietylko zbyteczne, ale szkodliwe, bo religia jest rzeczą uczucia: „Gorąca wiara w tryumf dobrej sprawy jest istotną treścią religii". Dlatego też wiara jak religia dowodów nie potrzebuje. Sercu szlachetnemu sama się narzuca, jako najprawdziwsza oczywistość. Sercu spaczonemu, zwątpiałemu i trwożliwemu żadne dowody nie wystarczą. Niema też powszechniejszej przyczyny skeptycyzmu i niewiary, jak fałszywe lub niepotrzebne dowody tego, co żadnych dowodów nie potrzebuje i na co żadne dowody nie wystarczają. Dlatego daruję, komu chce (sic), wszystkich wielce szanownych Akwinaszów, Loyolich i Liguorich, którzy mi udowadniają, że słońce świeci" (s. 19—20). Nie jest to myśl nowa, bo już Jakobi, Schleiermacher i wielu innych uznawało religię za sprawę samego tylko serca. Wszelako człowiek jest istotą rozumną i dlatego musi szukać odpowiedzi na narzucające mu się pytania: „w cóż ja właściwie wierzę i dlaczego wierzę?" Nie przeczymy bynajmniej, że argumentacya fałszywa i niezręczna wywołuje właśnie wątpliwości przeciwko wierze, ale takiej nie znajdzie Piast w żadnem dziele św. Tomasza z Akwinu (którego nazywa niewłaściwie „Akwinaszem"), św. Ignacy zaś nie napisał żadnego dzieła z zakresu filozofii lub dogmatyki, więc tylko zupełną nieznajomością literatury teologicznej tłómaczy się to zestawienie jego z św. Tomaszem (także św. Alfons Liguori nie figurowałby zapewne w tym kontekście, gdyby Piast znał chociaż cokolwiek jego pisma). Pewnych dowodów, przekonywujących o istnieniu Boga i o prawdziwości nauki Kościoła, a zastosowanych do pojętności słuchacza, potrzeba koniecznie przy nauczaniu religii, więc też już dzieciom i prostaczkom dowodzi się w sposób dla nich przystępny, że Bóg istnieje, że Chrystus Pan był Bogiem, że on sam jest założycielem Kościoła katolickiego itd. Samo uczucie nieraz prowadzi na bezdroża, wywołując herezye i rozliczne formy fałszywego mistycyzmu. Jeżeli zaś komu (jak np. Piastowi) nie wystarczają dowody naszych apologetów, nie można tego przypisać „wiedzy 19-go wieku" (s. 20), która przecież żadnego z tych dowodów nie zbiła.

Także o duchowieństwie katolickiem posiada Piast wyobrażenie bardzo niekorzystne, chociaż niektórzy księża (a zwłaszcza nie wierzący, jak Staszic i Kołłątaj, s. 22) cieszą się jego sympatyą. Możnaby wprawdzie wnosić z pewnych ustępów, że Kościół może się jeszcze na coś przydać, jeżeli tylko „zbliży się do żywej prawdy i poruszy tętna narodu" (s. 22), ale cóż, kiedy gdzieindziej przypisuje Piast kapłanom całkiem ogólnikowo rolę trutniów, których niepotrzebnie żywią klasy „pracujące i produkujące". Jest to znana metoda liberałów: zapewniają oni, że nie są przeciwnikami Kościoła i duchowieństwa z zasady, a na dowód szczerości słów wychwalają pewne jednostki ze stanu kapłańskiego a nawet całemu Kościołowi przyznają pewne zasługi (zwłaszcza kiedy jest mowa o epokach dawniejszych), ale zarazem usiłują podkopać wiarę w Boskie jego posłannictwo, czyniąc mu ciężkie a nieuzasadnione zarzuty, potępiając ogólnikowo całą działalność zakonów, a w pierwszym rzędzie synów św. Ignacego itp. Tak też i Piast poucza nas, że „cały świat katolicki jest od trzech wieków pogrążony w ciemnocie (s. 24), że całe narody, jak hiszpański, portugalski, południowo-włoski i polski tknął „paraliż mózgowy i sercowy" dzięki „złowrogiemu panowaniu Jezuitów" (s. 21), tych strasznych „nieprzyjaciół światła" (s. 44). Jaka tu nieznajomość historyi! A więc przyczyną klęsk naszych i upadku Ojczyzny nie było owo „niedołęstwo" wrodzone naszemu „bohaterskiemu" narodowi (o którem słyszeliśmy przed chwilą), ani buta, samowola i samolubstwo szlachty, która nie chciała pójść za głosem Jezuity Piotra Skargi, ani wszystkie inne błędy, o których prawią nam dzieje, ale wszystkiemu winni są Jezuici![*] Narody zaś protestanckie zawdzięczają swoją potęgę reformacyi (s. 24), która przecież, jak powszechnie wiadomo, rozdarła, spustoszyła i ubezwładniła na całe wieki cesarstwo rzymsko-niemieckie!

Ujemne zdanie Piasta o „księżach" w „ogólności wyrażone jest najdobitniej w „aforyzmie" następującym: „Społeczeństwo składa się z warstw produkujących, rolników, rzemieślników, kupców, przemysłowców, przysparzających społeczeństwu zasobów, — i z tych, które te zasoby konsumują, trawią lub nieraz marnotrawią, jak próżniacy, urzędnicy i inteligencya wszelkiego rodzaju. Ta ostatnia ma często zadanie wielkiej doniosłości, ale nie wytwarza bogactwa narodowego; k s i ę ż a ż y j ą z n a s z y c h g r z e c h ó w, lekarze z naszych chorób, prawnicy z naszych kłótni" (s. 42). Szkoda, że autor nie wyraził się jeszcze cokolwiek jaśniej, że nam

*) Jakże z tem jednak mamy pogodzić aforyzm na s. 27, który znów całkiem inne podaje przyczyny upadku Polski: »Polska upadła, bo szlachcic zakażony był trucizną przywileju, ż y d t r u c i z n ą w y z y s k u, duchowieństwo stało się opasłem i wyziębłem, kołtun był zakuty w swojej ograniczoności, a chłop pogrążony był w gnuśności, — a każda kasta zamknięta w swoim ciasnem kółku i związana węzłem fałszywej solidarności«; — czy temu wszystkiemu winni byli Jezuici?

nie powiedział, co ma oznaczać frazes: „księża żyją z naszych grzechów“? czy może miał na myśli owe centy, które ruscy włościanie składają swoim pasterzom, przystępując do trybunału pokuty? — A dalej wartoby się dowiedzieć, która część „inteligencyi“ ma według niego „zadanie wielkiej doniosłości“? czy może tylko kierownicy opinii i posłowie, działający w myśl „*Słowa Polskiego*“? czyli też jeszcze inni ludzie oświeceni przyczyniają się cokolwiek do dobra kraju, do wytworzenia „bogactwa narodowego“, chociaż nie należą do „warstw produkujących“?

Przemierzywszy w ten sposób na skrzydłach wyobraźni wszystkie epoki historyi i całą krainę wiedzy, doszedł Piast ostatecznie do pewnych wniosków konkretnych, które można tak sformułować: 1.) radzi wyrzucić ze szkół całą „sieczkę filologiczną i prawniczą“, gramatykę, katechizm i dogmatykę; 2.) przy wykładzie historyi pomijać wszystkie wyniki badań krytycznych, a za to posługiwać się „intuicyą“ (s. 17), wielbić „geniusz i bohaterstwo“ i „przetworzyć historyę powszechną w świetle idei polskich bohaterstwa i poświęcenia“ (s. 18), w duchu naszej literatury Mesyanicznej; 3.) całe wychowanie oprzeć na podstawie matematyczno-przyrodniczej w myśl pozytywizmu Comte'a; 4.) stworzyć wielki zakład prywatny, któryby „odpowiadał i dawnym tradycyom polskim i potrzebom obecnego społeczeństwa polskiego“ (s. 44).

Po tem, cośmy powiedzieli, nie potrzebujemy już tych wniosków rozstrząsać, więc tylko jeszcze słówko o przytoczonym na końcu; zdaje się, że to było myślą przewodnią Piasta: chce on nakłonić pewną liczbę obywateli zamożnych, ulegających jego wpływowi, do dostarczenia funduszów potrzebnych do założenia wielkiego instytutu prywatnego, który ma być urządzony w sposób całkiem odmienny od istniejących obecnie szkół średnich. Nie sprzeciwiamy się w zasadzie tej myśli; owszem uważamy za rzecz pożądaną, żeby powstało jak najwięcej szkół prywatnych obok państwowych i żeby nie wszystkie były urządzone podług jednego szablonu. Będziemy się więc cieszyli, jeżeli nasze obywatelstwo zdobędzie się na zakład tego rodzaju, wszelako nie radzimy powierzać organizacyi ani naczelnego kierownictwa — Piastowi. Nie posiada on bowiem jeszcze potrzebnych do tego wiadomości, a co gorsza w owem „świeżem powietrzu“, które on chce wpuścić „w zatęchłą atmosferę galicyjską“ (s. 3), czuć zgniłe wyziewy, wydobywające się z bagna, utworzonego przez protestantyzm i niedowiarstwo! (C. d. n.).

Dekreta i orzeczenia rzymskich Kongregacyi.

Św. Rodzina. W sprawie stowarzyszenia św. Rodziny ogłosił tegoż sekretarz następujące odpowiedzi na przedstawione sobie pytania:

I. Czy mogą ci, którzy zasiadają do stołu wspólnie z pewną rodziną i żyją wśród niej, uzyskać na swe żądanie, by ich zaciągnięto do spisu członków stowarzyszenia pod nazwiskiem owej rodziny?

Odp. Tak: należy jednak w spisie parafialnym uwidocznić ich imię i nazwisko, jakoteż okoliczności, które wpłynęły na wspólne pożycie (circumstantiae cohabitationis).

II. Czy ci, którzy z żadną rodziną wspólnie nie mieszkają, mogą przyłączyć się dla pozyskania odpustów do wspólnych modlitw domowych, odprawianych w gronie rodzinnem?

Odp. Tak: o ile już są członkami stowarzyszenia.

III Czy wystarcza dla pozyskania tak zupełnych jak niezupełnych odpustów zwykłe wpisanie nazwiska w spis członków stowarzyszenia?

Odp. Wedle statutów potrzebne jest obok wpisania nazwiska *także* odmawianie modlitw.

IV. Czy do pozyskania odpustów potrzeba, by proboszcz (in facie ecclesiae) odmówił formułkę modlitwy wpisowej.

Odp Wedle nr. 5. statutów *nie* jest to istotnie potrzebne.

V. Czy potrzeba, by przy przyjęciu pewnej rodziny do stowarzyszenia, wszyscy jej członkowie, a także i służba, byli osobiście obecni?

Odp. Nie: wszelako musi służba zadość uczynić warunkom a nazwiska muszą być również wpisane.

VI. Czy wystarcza do pozyskania odpustów obecność jedynie ojca lub matki?

Odp Odpusty zyskuje, kto formułkę wpisową lub przepisane modlitwy odmawia.

VII. Czy może proboszcz, jako kierownik Stowarzyszenia, wpisać siebie i domowników swoich do Stowarzyszenia?

Odp. Tak.

VIII. Jeżeli proboszcz dla względów zdrowia lub wieku zobowiązania ciążące na kierowniku przenosi na danego kapłana, czy może wówczas przenieść także przywileje i odpusty przyznane sobie od Stolicy św. na subdelegowanego?

Odp. Tak: należy jednak zachować wówczas reguły podane w prawie kanonicznem co do delegacyi.

Rzym, wikaryat generalny, 25 marca 1897.

Bibliografia.

Nowsze książki francuskie. *)

Saint François de Sales. *Oeuvres.* Edition complete: 8, t. Annecy. Nierat str. 8⁰ XXI + 447.

W zupełnem wydaniu wszystkich dzieł św. Franciszka Salezego, od kilku już lat podjętem, zawiera ogłoszony w zeszłym roku tom ósmy ogólnego wydawnictwa a z porządku drugi tom jego kazań, tem cenniejszy, że z 95 jego kazań i szkiców znano dotąd ledwie dziewięć. W tomie tym mieszczą się kazania z lat 1604 — 1622. Przy natłoku pracy, który u Świętego wzrastał wraz z posuwaniem się w lata, niepodobna mu było wszystkich kazań wywypełnić w szczegółach i w całości spisać. Stąd pozostały po nim przeważnie szkice, zresztą przy rozwiniętej z czasem płynności wymowy zupełnie mu wystarczające do skutecznego spełniania urzędu kaznodziejskiego.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zborowicach ks. Michał Beikster, proboszcz z Mużyłowicz. Administracyę probostwa w Mużyłowicach powierzono excurrendo ks. Adamowi Obercowi, proboszczowi w Bruchnalu.

Przeniesieni: ks. Tytus Mermon, ze Zborowic do Hyżnego, ks. Daszyk Józef z Hyżnego do Rzepiennika biskupiego.

*) Z nader obfitego plonu wydawnictw francuskich w ostatnim roku, rozwiniętych przeważnie na tle religijnem, zamieszczamy tu krótką wiadomość tylko o niektórych książkach, mających znaczenie ogólne, ale bardzo przydatnych, i zasługujących niewątpliwie na przyswojenie ich także językowi polskiemu.

NAJNOWSZE PUBLIKACYE
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.

◈ *Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw.* **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami** i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.

Cena zł. **5**, w starannej oprawie zł. **6**.

Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólno-europejskiej.

Bukowski X. Dr. Julian. **Lourdes. Paray le Monial i Fryburg szwajcarski. 20** ct.

◈ *Federowski Michał.* **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 zł. **3·50**.

◈ *Fogazzaro Antonio.* **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico), str. 418 zł. **2·—**.

◈ **Herold Polski.** Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I (1897) z kilkuset illustracyami zł. **8·—**, w b. starannej oprawie zł. **10·—**.

Herold Polski. Rocznik II. (1898) zeszyt I. z przedpłatą za rok zł. **5·—**.

◈ **Irena.** Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie str. 552 zł. **2·—**.

◈ **Janów Biskupi czyli podlaski,** z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 zł. **1·50**.

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych, historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirasek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie, str. 173 zł. **1·40**, w oprawie zł. **1·80**.

Ks. W. Kalinki Dzieła:

Tom I. i II. obejmuje: **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta,** str. 323 i 418, cena zł. **3·60** ozd. opr. zł. **4·60**

Tom III. i IV. obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 449 i 373 zł. **3·60**, ozd. opr. zł. **4·60**.

Tom V. VI. VII. VIII. i IX. obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) zł. **7·70**, w ozd. opr. płóc. zł. **10·—**.

Tom X. zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena zł. **2·50** w starannej oprawie płóciennej zł. **3·—**. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzykników bez retoryki, w pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo · wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

◈ Świeżo wyszła praca Profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha*, p. t.: **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena zł. **5·—**. za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno zł. **6·20**, w półskórek francuski zł. **7·—**.

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. zł. **1·50**.

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego.** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8-ce wielkiej str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, zł. **6·50** w b. starannej oprawie zł. **8·50**.

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe zł. **2·—**.

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy zł. **10·—**.

Krzyżanowski A. **Przełom** i inne nowele zł. **1·20**.

◈ **Książeczka do modlitwy dla mężczyzn** przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.

Na początku umieścił autor modlitwy po[illegible] łacińskim i polskim obok siebie); następnie Mszę św. w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okoliczno-[illegible]

Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału zł. **1·—**, w skórkę, brzegi czerwone w futerale zł. **1·60**, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale zł. **2·40**, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone, w futerale zł. **3·—**, w celluloid, brzegi czerwone, w futerale zł. **3·—**, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone w futerale zł. **4·—**, w jucht czerwony, watowana brzegi złocone, w futerale zł. **4·—**.

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791) — 19-letni pułkownik. — Zginał jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hrabiego Strassoldo. — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartoryska. Z 4 rycinami **80** ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846.** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w „kronice" wspomnianych. W 8-ce str. 206 zł. **1·—**.

◈ *Łubieński Tomasz Wentworth.* **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. **60** ct. w oprawie złr. **1·—**.

Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. **2·50**.

Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie za granicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

◈ *Maryan z nad Dniepru.* **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin, nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów, celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str., 206, broszurowane złr. **2·—**, ozdobnie oprawne w płótno złr. **2·60**.

◈ **Nowele konkursowe „Czasu".** Wydanie zbiorowe w jednym tomie złr. **2·50**.

Paszkowski Fr. **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność złr. **1·20**.

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag.

— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i Królestwie Polskiem 3 tomy zł. **8·**

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy zł. **1·40**, w starannej oprawie zł. **2·—**.

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.: **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce str. 401, zł. **3·—** w starannej oprawie zł. **3·60**.

— **Dodatek do części II.** Kraków 1897, w 8-ce str. 111 zł. **1·—**, w oprawie zł. **1·60**. Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym [illegible]

◈ — **Rozmyślania o życiu kapłańskiem,** czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone 2 tomy złr. **6·—**.

— **Leon XIII.** jako uczeń, kapłan biskup i papież z portretem Ojca św. **50** ct.

◈ — **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. **4·—**.

◈ — **Pius IX. i jego pontyfikat.** Wydanie nowe przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy zł. **4·—**.

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska.** według najcelniejszych mistrzów duchownych, wydanie piąte, 2 obszerne tomy, zł. **3·50**.

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.

Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej. — Do końca wieku XVI trzymał się autor znakomitego autora René Doumic'a, profesora paryskiego College Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII. począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłomaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora — Cena tomu o 480 stronicach zł. **3·—**, w starannej oprawie zł. **3·50**.

Schnür Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka zł. **2·—**, w oprawie zł. **2·50**.

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787—1841) zł. **2·40**.

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłomaczona wedle 3-go wydania szweckiego, **80** ct., ozdobnie oprawne zł. **1·20**.

— **Humoreski.** Uparta córka. — Niepocieszona emigrantka. — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami. — Szczęśliwa kuracya. — Z dziennika pani Liny Karlsan i t. d. **50.** ct.

◈ *Strażyńska H.* **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży zł. **1·20**, kartonowane zł. **1·50**.

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.**

— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857 - 1861. — Rachunki Bolesławity.

— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. Stefana Garczyńskiego. »Wacław« i drobne poezye. — Łucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.

— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei —

»Dworzanin« Górnickiego) 1897 w 8-ce str. 270.

— Serya IV. (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897. w 8-ce, str. 316.

— Serya V. (Treść: Henryk Sienkiewicz) Kraków, 1897, w 8-ce. str. 362.

Cena każdej seryi »Studyów« złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. 2·50, w półskórek francuski zł. 3·—.

— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku. — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza zł. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski) zł. 18·—.

— **O Mickiewiczu 10 ct.**

Walka ekonomiczno - rasowa w Poznańskiem zł. 1·—.

Zdziechowski Maryan Dr. Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek.** studya porównawczo-literackie tom II. Obszerny tom o blizko 700 stronicach zł. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena zł. 2·50.

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Księst. Poznańskiem, odwrotną pocztą wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

NAKŁADEM KSIEGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE. Rynek 30
[illegible] **trzecie wydanie** dzieła pod tytułem
WYKŁAD PACIERZA
składu apostolskiego, przykazań Bożych, kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego, napisał ks. JAN NARKIEWICZ, kand. św. Teologii.
2 tomy w 8-ce, str. 226 i 217 w pięknej oprawie.
Cena egz. 6 koron, a z przesyłką o **50 groszy więcej.**

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		KAWY znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . . ½ kilo	1 zł 90 ct.	**Ceylon** Nr. 1 . ½ kilo	1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2 . „ „	2 „ 30	„ „ 2 „ „	[illegible]
Souchong zbioru majowego wyborna . . ½ kilo	3 „ —	„ 3 „ „	[illegible]
Congo Kaisow, najprzed.	4 „ —	„ 4 „ „	[illegible]
		Złota Jawa . „	1 „ 08
		Mocca arabska „	1 „ 08

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·30, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek **do Mszy św. potrzebne** na mocy upoważnienia Najprzewielebn. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1. kwietnia 1797 l. 4332.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych“.

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w KRAKOWIE, ulica SŁAWKOWSKA l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych. **Na żądanie posyła się Cenniki bezpłatnie.**

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

ORGANY 8-głosowe w dobrym stanie, bardzo tanio do nabycia. Oglądać i próbować je można na chórze OO. Reformatów w Bieczu, gdzie jeszcze do połowy grudnia b. r. pozostać muszą, to jest do czasu ustawienia nowego organu.

O. Piotr Dudziak
gwardyan w Bieczu.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

ORGANISTA kawaler wolny od wojska zdolny w swoim zawodzie — może prowadzić śpiew na głosy — moralny, skromny i pobożny szuka posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya.

Najprzedniejsze, pod gwarancyą z czystego białego wosku

KOŚCIELNE ŚWIECE WOSKOWE

z pierwszej fabryki weneckiej, a to:

Waga	3 kg.	2 kg.	1 kg.	750 gr.	500 gr.	250 gr.	125 gr.	250 gr.	83 gr.
Dług. ctm.	137.	137	116	106	100	75	50	53	40

ŚWIECE WOSKOWE KANDELABROWE

Waga	250 gr	170 gr.	83 gr.
Długość centymetrów	53	49	40

KOŚCIELNE ŚWIECE STEARYNOWE APOLLO

poleca handel mający wyłączny skład świec woskowych weneckich

EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.

ŚWIADECTWO.

»...Ponieważ sam przekonałem się, że świece (woskowe) z fabryki pod firmą: **„Spadkobiercy G. Cavazzi'ego“** dobre są i prawdziwe, pewny jestem, że każdy klasztor lub kościół, który tych świec zechce używać, będzie całkowicie zadowolony...«

Wenecya, dnia 26. listopada 1889 r.

† Dominik Kard. Agosti. Patryarcha«.

Wyjątek z listu JEm. Kardynała Patryarchy Weneckiego do JEm. ks. Kardynała Karola [illegible]

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński. proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski. właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Uzarski. prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski. właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki. proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein. adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz. lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki. dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński. c. k. sędzia.

Wspierajcie się wzajemnie!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów